

Szkolnictwo wyższe w Polsce a rynek pracy

Wstęp

W 1963 roku jeden z japońskich etnologów Tadao Umesao¹ analizując zjawiska związane z funkcjonowaniem społeczeństwa, zwrócił uwagę na nowe technologie [Umesao, 1963]. Koncepcja „Joho Shakai”² stała się na tyle silna, że wywołała dyskusję i w konsekwencji powstało na świecie wiele planów propagujących proces przemiany społeczeństwa industrialnego w społeczeństwo informacyjne, oparte na wiedzy, na dostępie do informacji

Rozwój nowych technologii wymusił odejście od modelu gospodarki opartej na węglu na rzecz gospodarki opartej na wiedzy, a wskaźnikiem rozwoju kraju stał się przede wszystkim poziom intelektualny obywateli. Raport Bangemanna „Europe and the Global Information Society” [www.umic.pt] z roku 1994 pokazywał nowe możliwości rysujące się przed nowoczesnym człowiekiem. Na trendy te zwrócono uwagę także w Polsce.

Rewolucja technologiczna zmieniła sposób, w jaki ludzie wspólnie pracują, razem żyją, a także uczą się. W nowych czasach musiał odnaleźć się także system oświaty w naszym kraju. Czy proces ten zakończył się sukcesem? Wielu znawców odpowie zapewne, że tak. Rozwój oświaty widać przecież tzw. „gołym” okiem: w szkołach funkcjonują pracownie komputerowe, jest dostęp do internetu, znacząco wzrósł w przypadku osób studiujących współczynnik skolaryzacji brutto i netto³ itd. Te optymistyczne dane nie powinny jednak przysłonić negatywnych obszarów opisujących funkcjonowanie systemu oświaty w Polsce w kontekście wyzwań współczesnego rynku pracy. Celem tego artykułu jest opis wybranych problemów funkcjonowania szkół wyższych w polskich realiach gospodarki wolnorynkowej, który osiągnięto wykorzystując metodę niereaktywną, metodę analizy treści.

* Dr, Instytut Filozofii i Socjologii, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych, Akademia Pedagogiki Specjalnej.

¹ W latach 1974 – 1993 Tadao Umesao kierował National Museum of Ethnology – Minpaku. [www.minpaku.ac.jp]

² „Joho Shakai” utożsamiany jest w języku angielskim z takimi pojęciami, jak: „information society”, „information – oriented society”, „information – conscious society”, „information – centred society”.

³ Współczynnik skolaryzacji brutto to „relacja liczby osób uczących się (stan na początku roku szkolnego) na danym poziomie kształcenia (niezależnie od wieku) do liczby ludności (stan w dniu 31 XII) w grupie wieku określonej jako odpowiadająca temu poziomowi nauczania” [www.stat.gov.pl].

Współczynnik skolaryzacji netto to „relacja liczby osób uczących się (stan na początku roku szkolnego) na danym poziomie kształcenia (w danej grupie wieku) do liczby ludności (stan w dniu 31 XII) w grupie wieku określonej jako odpowiadająca temu poziomowi nauczania” [www.stat.gov.pl].

1. Szkolnictwo w Polsce a rynek pracy w świetle danych statystycznych

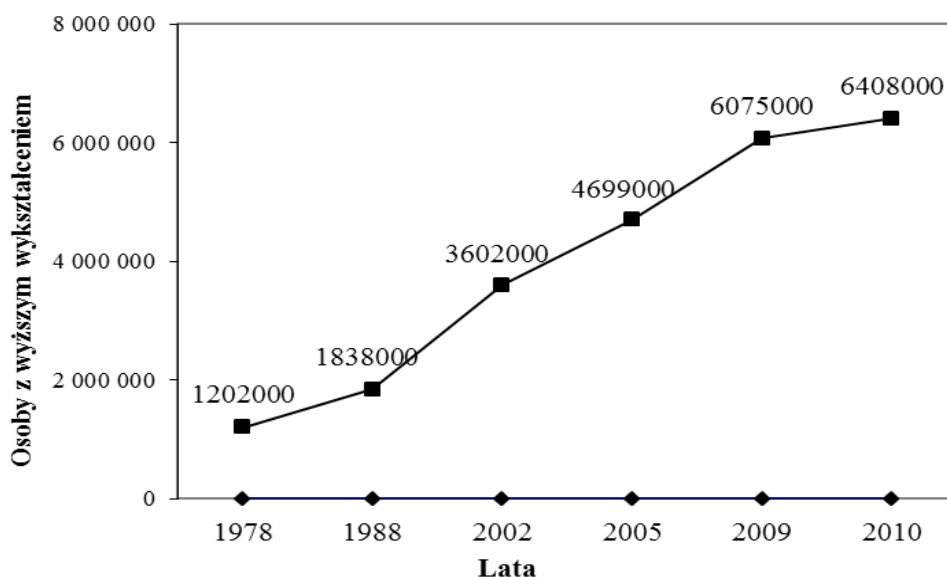
Zmiany, które zaszły na polskiej scenie politycznej i gospodarczej po roku 1989 z jednej strony wymogły modyfikację rynku pracy, a z drugiej przyczyniły się do metamorfozy postrzegania roli wykształcenia i wzrostu aspiracji edukacyjnych Polaków.

Stosunkowo szybko rozpoczął się proces ograniczania liczby zasadniczych szkół zawodowych. W roku szkolnym 1990/1991 funkcjonowało 2995 (814,5 tys. uczniów) szkół tego typu, a w roku szkolnym 2009/2010 – 1785 (235,7 tys. uczniów) [GUS, 2010, s. 122].

W roku 1978 nieco ponad 1,2mln Polaków legitymowało się wyższym wykształceniem (co stanowiło 4,5% ogółu mieszkańców Polski), w 2002 roku 3,6mln osób (nieco ponad 11% ogółu Polaków), a w 2010 roku ponad 6,4mln (19,3%). Dynamikę tego procesu przedstawia rysunek 1.

„Awans edukacyjny w znacznie większym stopniu dotyczy kobiet niż mężczyzn. W ostatnich latach PRL, tzn. w 1988 roku, odsetek legitymujących się wyższym wykształceniem był niższy wśród kobiet (5,9%) niż wśród mężczyzn (7,9%). Natomiast w 2002 roku proporcje te były już odwrotne – wyższe wykształcenie miało 10,8% kobiet oraz 9,7% mężczyzn. Kolejne lata przyniosły zwiększenie dysproporcji na korzyść kobiet. W 2005 roku wyższym wykształceniem legitymowało się 15,9% kobiet i 12,4% mężczyzn, w 2006 roku proporcje te wynosiły odpowiednio: 17,3% i 13,2%, a w roku 2007– 18,7% i 14%.” [CBOS, 2009, s. 1]

Rysunek 1. Wykształcenie wyższe Polaków (w latach 1978 – 2010)



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: [GUS, 2009; GUS, 2010].

Na wzrastające zapotrzebowanie kształcenia odpowiadały także niepubliczne szkoły wyższe, które zaczęły powstawać od roku 1991. W roku akademickim 1992/1993 funkcjonowały 124 szkoły wyższe (w tym 18 niepublicznych), w roku 2000 istniało ich już 310 (w tym 195 to szkoły niepubliczne), a w 2010 r. – 470 (z czego 338 to szkoły niepubliczne) [www.nauka.gov.pl]. „Największym ośrodkiem akademickim w Polsce jest Warszawa, w dalszej kolejności Kraków, Wrocław, Poznań, Łódź, Lublin oraz Gdańsk i Katowice.” [GUS, 2010a, s. 1]

Liczba studentów w Polsce wzrosła z 403.000 w roku akademickim 1990/1991 do 1.841.251 w roku akademickim 2010/2011 (w tym 1.261.175 – studenci szkół wyższych publicznych i 580.076 – studenci wyższych szkół niepublicznych) [GUS, 2010, s. 55]. Najpopularniejsze kierunki studiów na studiach stacjonarnych pierwszego stopnia i jednolitych studiach magisterskich w roku akademickim 2010/2011 to m.in. zarządzanie (37.743 studentów), budownictwo (30.944 studentów), pedagogika (30.414 studentów), prawo (26.943 studentów).

Trendy dotyczące wyższego wykształcenia znalazły odzwierciedlenie we wzroście poziomu skolaryzacji netto i brutto. W roku akademickim 1990/1991 współczynnik netto wynosił 9,8 a brutto 12,9. W roku zaś 2009/2010 współczynnik skolaryzacji netto wyniósł 40,9 a brutto 53,7 [GUS, 2010a, s. 2]. Dane te pokazują, jak bardzo zmieniły się aspiracje edukacyjne Polaków, którzy zaczęli powszechnie uważać, że wykształcenie jest dobrym pomysłem na własne życie, na osiągnięcie wysokich zarobków, na zawodowe spełnienie. Z badań przeprowadzonych w 2009 roku [CBOS, 2009] wynika, że 68% respondentów zdecydowanie zgadza się z opinią, że warto się kształcić (następne 23% przyznaje to z pewnym wahaniem). „Od 1993 roku znacznie wzrósł (o 15 punktów, do 91%) odsetek badanych doceniających wykształcenie, zmalał zaś (o 13 punktów, do 7%) negujących jego wartość” [CBOS, 2009, s. 1]. Zdobywanie wykształcenia wiąże się, jak twierdzą ankietowani, z wysokimi zarobkami (64%), czy też ze zdobyciem interesującego zawodu (39%). Co ciekawe, mniejsze znaczenie ma dla badanych uniknięcie bezrobocia (21%), a także możliwość „uzyskania lekkiej pracy (18%), zdobycia prestiżu społecznego (16%), podjęcia pracy na swoim (13%) lub za granicą (11%), udziału we władzy (3%)” [CBOS, 2009, s. 2].

Zdecydowana większość Polaków obecnie chce, aby ich dzieci uzyskały wyższe wykształcenie. „Z deklaracji badanych wynika, że nikt nie chciałby, żeby ich dzieci zakończyły edukację na szkole podstawowej lub gimnazjum, a nieliczni satysfakcjonowałoby wykształcenie średnie lub policealne. Stosunkowo niewiele osób zadowoliliby się też wykształceniem wyższym zawodowym swoich dzieci, a studia zakończone licencjatem lub zdobyciem stopnia inżyniera częściej przeznaczane są dla syna (16%) niż dla córki (9%). Przedmiotem aspiracji większości badanych jest wykształcenie wyższe magisterskie – dla córki pragnie go dwie trzecie (66%), a dla syna – prawie trzy piąte bada-

nych (58%). Mniej więcej co dziesiąty badany chciałby też, by jego dziecko po studiach kształciło się dalej zdobywając stopnie naukowe” [CBOS, 2009, s. 7].

Niewątpliwie istnieje duży społeczny potencjał dla modelu gospodarki opartej na wiedzy. Znacząca rola przypisywana wiedzy motywuje do ciągłego kształcenia się i jest to czynnik sprzyjający rozwojowi nowoczesnej gospodarki. Okazuje się jednak, że odsetek osób przekonanych o wysokiej wartości edukacji systematycznie spada. W 1993 roku 42% respondentów twierdziło, że zdecydowanie warto jest zdobywać wykształcenie, w 2004 - 76%, a w 2009 – 63%.

Tablica 1. Czy warto w Polsce zdobywać wykształcenie?

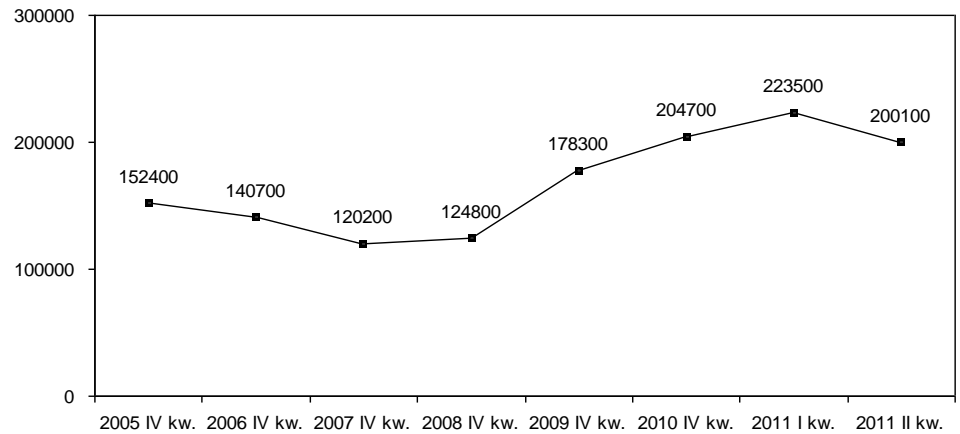
	Wskazania respondentów według terminów badań					
	XI 1993	X 2002	IV 2004	IV 2007	IV 2009	XI 2009
Zdecydowanie warto	42%	66%	76%	70%	68%	63%
Raczej warto	34%	25%	17%	23%	23%	23%
Razem	76%	91%	93%	93%	91%	86%

Zródło: Opracowanie własne na podstawie: [CBOS, 2009].

W roku 1994 badani w 40% deklaruowali duży wpływ wykształcenia na ich życie zawodowe, w 2009 roku – 49%. Nie zmienił się jednak odsetek odpowiedzi wskazujących na mały wpływ wykształcenia na karierę – 30% (tak kształtowały się odpowiedzi w 1994 roku i 2009) [CBOS, 2009]. „[...] ponad jedna czwarta Polaków (28%) w ogóle nie wykorzystuje swojego wykształcenia w pracy zawodowej. Jest to zauważalny (6-punktowy) wzrost w stosunku do roku 1994. Należy jednak podkreślić, że nie wynika on ze spadku odsetka osób wykorzystujących swoje wykształcenie w pracy, ale ze znaczącego zmniejszenia się liczby osób niemających doświadczenia zawodowego. Pozytywny jest wzrost liczby ankietowanych, którzy mają doświadczenie na rynku pracy, negatywny natomiast jest fakt, że nie zawsze jest ono związane z ukończoną edukacją. Rozbieżności między wykształceniem i doświadczeniem zawodowym nie muszą wpływać niekorzystnie na rozwój gospodarki opartej na wiedzy, ale mogą wskazywać na niedopasowanie oferty edukacyjnej do rynku pracy” [CBOS, 2009, s. 7].

A rynek pracy w Polsce zmienia się w dość szybkim tempie, co jest spowodowane m.in. dostosowywaniem się gospodarki do istniejących warunków związanych z globalnym rynkiem pracy. Dyplom wyższej uczelni nie gwarantuje już zatrudnienia. Okazuje się, że zwiększające się bezrobocie wśród absolwentów wyższych uczelni to specyfika nie tylko polska, ale ogólnoeuropejski trend. „W Estonii bez pracy pozostaje aż 15 proc. absolwentów studiów, 12 proc. – na Litwie, 6 proc. – w Irlandii.” [www.gospodarka.dziennik.pl].

W Polsce rośnie liczba osób z wyższym wykształceniem pozostających bez pracy. W drugim kwartale 2011 roku zanotowano ponad 200 tys. osób bezrobotnych z dyplomem wyższej uczelni. Dla porównania w 2005 roku zanotowano ponad 152 tys. tego typu osób.

Rysunek 2. Bezrobotni z wyższym wykształceniem w latach 2005 – 2010

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: [GUS, Bezrobocie rejestrowane I-II kwartał 2011 r., Warszawa 2011.

Mimo wszystko nie słabnie jednak społeczna ocena stanu szkolnictwa wyższego w Polsce – 73% ankietowanych pozytywnie oceniło uczelnie (należy jednak zaznaczyć, że tylko 7% wystawiło oceny bardzo dobre), 11% jest niezadowolonych ze stanu szkół wyższych, a 16% nie ma zdania. Najbardziej krytyczne oceny wystawiają najlepiej wykształceni (26%), kadra kierownicza i specjaliści w wyższym wykształceniu (30%) [CBOS, 2011, s. 1].

Najlepiej badani wypowiedzieli się na temat poziomu nauczania – 72% wystawiło oceną dobrą, a 8% złą. Najgorsze opinie dotyczą dopasowania kierunku studiów oraz przygotowania absolwentów do pracy zawodowej. „Co trzeci respondent (33%) twierdzi, że nie odpowiadają one na zapotrzebowanie rynku pracy, a co czwarty (24%) krytycznie wypowiada się o przygotowaniu zawodowym absolwentów” [CBOS, 2011, s. 2]

W rankingach światowych polskie uczelnie mają słabą pozycję, a mimo to „Polacy są raczej zadowoleni z tego, jak one funkcjonują w naszym kraju. Prawie jedna trzecia badanych (30%) wyżej ceni uczelnie polskie niż szkoły wyższe w innych państwach Unii Europejskiej, dwie piąte (39%) uważa, że jakość kształcenia jest porównywalna, natomiast co siódmy (15%) sądzi, że jest ona niższa” [CBOS, 2011, s. 4].

Większą renomę w świadomości społecznej posiadają uczelnie publiczne. 56% badanych uważa, że biorąc pod uwagę jakość kształcenia, uczelnie publiczne są lepsze, niż prywatne, 17% twierdzi, że jakość ta jest porównywalna, 8% zaś wyżej ceni w tym zakresie uczelnie prywatne.

Różnorodne dane pokazują, że mamy do czynienia z jednym z najszybszych rozwojów edukacji w Europie. Na stronie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa wyższego można przeczytać, że „w uczelniach [...] kształcą się prawie 2 miliony studentów, co daje Polsce jeden z najwyższych na świecie wskaźników skolaryzacji oraz największą liczbę instytucji szkolnictwa

wyższego w Europie.” [www.nauka.gov.pl]. Wzrastająca jednak liczba osób bezrobotnych z wyższym wykształceniem budzi niepokój różnych środowisk.

3. Czy szkoły wyższe „produkują bezrobotnych”?

W latach 90-tych ubiegłego wieku znacznie ograniczono szkolnictwo zawodowe i spotkało się to z aprobatą polityków, publicystów a także ekspertów oświatowych. Postrzeganie szkół zawodowych ograniczało się do stwierdzeń, że słabo przygotowują do wyzwań nowego rynku pracy i że społecznie degradują. Wieloma sposobami zachęcano do nauki w liceach, a później do kontynuowania nauki na studiach i osiągnięto w tym zakresie „sukces”. „W okresie PRL kształcenie zawodowe było dominującą formą kształcenia na poziomie średnim – w roku szkolnym 1990/91 aż 70% absolwentów szkół zawodowych wybierało kształcenie w zasadniczych szkołach zawodowych i technikach.” [Eksperyta..., 2010, s. 10].

Ten miraż dobrej szkoły średniej – liceum, jako dobrej inwestycji na przyszłość nie przetrwał konfrontacji z wynikami egzaminów. Poziom wielu tego typu szkół zbliżył się do poziomu tak krytykowanych zawodówek. Problemem nie są tylko oceny. W wielu słabszych pod różnymi względami liceach panuje społeczny świat zawodówek z widoczną kulturą oporu wobec szkoły jako instytucji i odrzuceniem lub co najmniej lekceważeniem sensu przyjmowania i rozumienia tego, co w zakresie kulturowym przekazuje szkoła.

Proces osłabienia pozycji szkół zawodowych, nacisk na kształcenie ogólne doprowadził do sytuacji, gdzie na lokalnych rynkach pracy brakuje wykwalifikowanych robotników, sumiennie wykonujących swoją pracę, pojawiła się zaś grupa osób kończących liceum ogólnokształcące, nie podejmujących lub nie kończących studiów i przez to wykazujących się brakiem kwalifikacji zawodowych. Wzrost popularności kształcenia na poziomie wyższym, odejście od elitarności i umasowienie studiów wyższych spowodowało, że „duży przyrost osób z dyplomem uczelni wyższej w Polsce na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat był wyższy niż przyrost popytu na wysoko wykwalifikowaną siłę roboczą, co skutkowało pojawieniem się relatywnie wysokiego bezrobocia wśród absolwentów uczelni wyższych” [Mikiewicz, 2005, s. 27].

Wyższe wykształcenie ulegało i obecnie także ulega procesowi dewaluacji. Wskazuje się przy okazji tego problemu na to, że szybki wzrost liczby niepublicznych uczelni nie przełożył się na jakość kształcenia. To sprawia, że wielokrotnie absolwenci nie mają praktycznych umiejętności. „Do niskiego poziomu nauczania dochodzi zła struktura kształcenia. Wciąż uczelnie opuszczają humaniści czy spece od marketingu i zarządzania, choć rynek od lat jest nimi nasycony. Potrzeba nam inżynierów, ale [...] ich kształcenie jest kosztowne i większości niepublicznych szkół się nie opłaca.” [www.praca.gazetaprawna.pl]. Można już mówić o zjawisku przededukowania społeczeństwa, przy czym obserwowany nadmiar kompetencji nie idzie w parze z nadmiarem kompetencji.

System kształcenia na poziomie szkół wyższych działa w warunkach planowania długookresowego, co najmniej kilkuletniego, potrzeby zaś rynku pracy

nie wykazują się stabilnością. Należy także podkreślić, że kształcenie w szkołach wyższych skorelowane jest z systemem kształcenia na poziomach niższych. Nie powinno zatem dziwić, biorąc pod uwagę tendencje panujące w szkołach niższego szczebla, że obecnie nastąpiło zbytnie rozbudowanie kształcenia na kierunkach społecznych i pedagogicznych i jednocześnie rynek pracy boryka się z niedoborem absolwentów niektórych kierunków technicznych, czy też zdrowia.

Odpowiadając dalej na pytanie, dlaczego pojawił się taki stan, należy zwrócić uwagę na kilka wątków. Absolwenci szkół średnich mają problem z dotarciem do rzetelnych informacji dotyczących szans rynkowych wybranych kierunków, system doradztwa zawodowego jest nieskuteczny i znajduje to odzwierciedlenie w podejmowaniu nietrafnych wyborów, nieopłacalnych rynkowo.

Duży napływ młodzieży do szkół dających uprawnienia do podejmowania studiów wyższych zaowocował także tym, że studiować zaczęli przeciętni absolwenci szkół średnich, o niewykształconych zainteresowaniach i bliżej nieokreślonych preferencjach zawodowych.

W świetle powyższego należy stwierdzić, że system kształcenia, który był odpowiedzialny za nadawanie statusu społecznego, zawodowego, niestety tę funkcję już utracił. Przed rokiem 1989 wykształcenie wyższe, potwierdzone dyplomem, posiadało wysoką wartość kulturową i było symbolem przynależności do inteligencji – elitarnego kręgu.

Nadmierna podaż wykształcenia doprowadziła do absurdalnej sytuacji, w której wartość dyplomu wyższej uczelni z jednej strony spadła, ponieważ rynek nasycił się absolwentami, z drugiej jednak strony zgodnie z wymogami rynku pracy posiadanie tego dyplomu jest warunkiem koniecznym, wręcz niezbędnym do rozpoczęcia kariery zawodowej.

Wprawdzie kluczowe kryteria wyboru kandydata do pracy odnoszą się do wiedzy i umiejętności, ale znaczenie ma także doświadczenie zawodowe, kompetencje psychospołeczne, artykułowane wymagania finansowe i uczelnia, którą dana osoba ukończyła.

W procesie rekrutacji nowych pracowników liczą się przede wszystkim rzeczywiste kompetencje absolwentów wyższych uczelni. Umiejętności niestety nie są wysoko przez pracodawców oceniane. Badania wielokrotnie podkreślają istniejące różnice między przygotowaniem teoretycznym i praktycznym. W projekcie „Uczelnia Przyjazna Pracodawcom” - „[...] przygotowanie teoretyczne zostało ocenione na 7,4, a praktyczne na 5,76. Taki rozkład odpowiedzi potwierdza wyniki innych badań prowadzonych w Polsce, w których pracodawcy wskazują na zbyt mały zasób umiejętności praktycznych w stosunku do wiedzy teoretycznej” [Arendt, 2010, s. 14].

Informacje dotyczące tendencji panujących na rynku pracy powinny modyfikować zachowania edukacyjne szkół wyższych. Układ ten nie działa, ponieważ nie istnieje np. ogólnopolski system prognozowania popytu na pracę w perspektywie krótko-, średnio- i długookresowej. Wprawdzie uczelnie zbierają

informacje zawarte w opracowaniach chociażby urzędów pracy, analizują zawartość internetowych wortalu z ofertami pracy, analizują tradycyjne ogłoszenia prasowe, są to jednak opracowania na miarę sił i możliwości konkretnej uczelni.

Standardem stało się funkcjonowanie przy szkołach wyższych Biur Karier. „Wydaje się jednak, iż skuteczność ABK w wielu Uczelniach jest niska. [...] współpraca z ABK sprowadza się przede wszystkim do przekazywania informacji o wolnych miejscach pracy (na taki rodzaj współpracy wskazało 82% pracodawców współpracujących z ABK), a także, co należy uznać za pozytywny przejaw, organizowanie praktyk i staży dla studentów (60%)” [Arendt, 2010, s. 18].

Wszystkie poruszone wyżej wątki zbiegają do zdania, że współczesny system edukacji na poziomie szkół wyższych w Polsce „produkuje” niestety bezrobotnych. Za ten stan rzeczy nie należy jednak winić samych szkół. To państwo przecież stworzyło takie a nie inne warunki. Uczelnie tylko dostosowały się do reguł gospodarki wolnorynkowej. Skoro wiedza, a właściwie dyplomy stały się pożądanym towarem, szkoły wyższe zaspokajają ten popyt.

3. Proces boloński rozwiązaniem problemów?

Niepokojącym tendencjom i zagrożeniom związanym z funkcjonowaniem społeczeństwa i współczesnego rynku pracy próbują przeciwdziałać rozmaite inicjatywy.

W dniach 28 – 29 kwietnia 2009 roku w Leuven / Louvain-la-Neuve odbyła się konferencja europejskich ministrów odpowiedzialnych za szkolnictwo wyższe⁴, oceniająca dotychczasowe osiągnięcia Procesu Bolońskiego oraz ustalająca priorytety dla Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego. Komunikat z tego spotkania, podpisany przez 46 ministrów, zwraca uwagę m.in. na kilka istotnych zagadnień.

1. Współpraca na szczeblu uczelni, agencje rządowe, pracodawcy powinna stać się bodźcem do usprawnienia organizacji szkół wyższych, stymulować rozwój poradnictwa zawodowego na rzecz studentów, a także absolwentów.
2. Możliwości związane z rozwojem technologicznym i globalizacją skłaniają ku nowym formom kształcenia np. e-learning. Ukierunkowanie na studenta i mobilność tych form wychodzi naprzeciw potrzebom zmieniającego się rynku pracy.
3. Zapewnienie uczelniom takich środków „aby mogły nadal wypełniać w pełnym zakresie takie przypisane im zadania jak przygotowywanie studentów do życia jako aktywnych obywateli w demokratycznym społeczeństwie, przygotowywanie studentów do przyszłego życia zawodowego i umożliwianie im rozwoju indywidualnego, tworzenie i utrzymywanie sze-

⁴ Przegląd innych konferencji ministrów odpowiedzialnych za szkolnictwo wyższe, których przewodnim tematem była realizacja postanowień Procesu Bolońskiego, znaleźć można pod adresem:

http://www.procesbolonski.uw.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=57&Itemid=63

rokach podstaw wiedzy na zaawansowanym poziomie oraz stymulowanie badań i innowacji.” [Proces Boloński 2020, 2009, s. 1].

Wielopłaszczyznowy rozwój uczelni uwarunkowany jest m.in. a właściwie to przede wszystkim, stanem kadry naukowo – dydaktycznej. Bez echa przeszedł raport z badania „Bariery rozwoju kadry akademickiej”, opracowany przez Radę Młodych Naukowców (działającą przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego).

Okazuje się, że system szkolnictwa wyższego, którego zadania tak wspólnie określono w rozmaitych oficjalnych dokumentach, który ma dbać o wszechstronny rozwój studentów, który ma zapewnić warunki dla rozwoju rozmaitych kompetencji, nauczyć umiejętności tak poszukiwanych na rynku pracy, jest niewydolny nie tylko w przypadku osób studiujących, ale i w przypadku własnych pracowników, rękoma których ma realizować wspomniane zadania. Czyż nie zakrawa to na ponury żart?

Do najistotniejszych przeszkód zaliczyć można [Raport Młodych Naukowców, 2011]:

1. Zbyt niskie kwoty przyznawane na badania naukowe. Ten element rzutuje na brak dostępu do nowoczesnych, dobrze wyposażonych laboratoriów, odbija się na dostępie do najnowszych publikacji, znajduje wyraz w trudnościach w wyjazdach na np. konferencje naukowe itp.
2. Brak możliwości zatrudniania nowych osób, który wiąże się z mało elastycznymi, nieprecyzyjnymi i zależnymi od danego środowiska zasadami polityki personalnej. W wielu instytucjach naukowych w Polsce konkursy na stanowiska naukowo – dydaktyczne są fikcją.
3. Otrzymywanie stanowisk, stopni naukowych, czy też grantów w wyniku określonych tzw. „układów środowiskowych”, a przecież powinno to być efektem osiągnięć naukowych. Należy przy tym zwrócić uwagę, że nauka w Polsce odznacza się silnym stopniem hierarchiczności i tytuły zawodowe, naukowe są wyznacznikiem zajmowanej pozycji.
4. Przeciążenia dydaktyczne stają się normą. Liczba godzin zajęć młodych pracowników naukowo – dydaktycznych niejednokrotnie przekracza znacznie wymiar godzin pensum podstawowego i stan ten jest narzucany bez zgody pracownika. Zaabsorbowanie zajęciami – ich przygotowaniem i prowadzeniem, odbija się negatywnie na jakości pracy naukowej i dydaktycznej (a to z kolei wpływa na przekazywane studentom umiejętności i kwalifikacje).

System szkolnictwa w Polsce jest systemem tzw. naczyń połączonych. Niedomagania jednego elementu mogą i wielokrotnie właśnie znajdują odzwierciedlenie w stanie całego systemu edukacji i wychowania. Dlatego tak ważne jest rozwój umiejętności studentów i pracowników naukowo – dydaktycznych.

Zakończenie

W XXI wieku szczególnie widoczny jest związek szkół wyższych z rynkiem pracy. Trendy panujące na tym współczesnym globalnym rynku

skłaniają do odważnego stawiania pytań dotyczących tego, jakie ma być przyszłe szkolnictwo, w tym także wyższe, czego należy nauczać, kto ma nauczać, w jakim celu i dla jakiej przyszłości? Odpowiedzi na te pytania istnieją, należy je tylko przełożyć na konkretne działania.

Paradygmat kształcenia widoczny w założeniu: uczę się przez 20 lat, a następnie korzystam z nabytej wiedzy przez następne 40 lat, jest już nieaktualny. Zastępuje go nowy, zakładający, że co 5 – 10 lat będziemy musieli zmienić zawód, a wcześniej oczywiście przygotować się do tego.

Ten proces nie toczy się bez przeszkód. Wyrazem braku dostosowania oferty edukacyjnej jest wzrastające bezrobocie wśród absolwentów wyższych uczelni. W chwili obecnej niektóre kierunki rzeczywiście produkują masowo bezrobotnych. Nie można oczywiście obarczać jedynie uczelni winą za ten stan rzeczy. Do identyfikacji tego zagadnienia można posłużyć się koncepcją Zimbardo – efekt Lucyfera: bad apples – winę ponoszą sami studenci, nieadekwatnie do potrzeb rynku wybierający kierunki kształcenia, bad barrels – winę ponoszą szkoły wyższe, które nie reagują na zmieniający się szybko rynek pracy, bad barrels makers – winę ponoszą instytucje państwowe, które tworzą taką a nie inną politykę oświatową.

Wzrastające bezrobocie osób z wyższym wykształceniem sprawia, że rośnie (na szczęście na razie ta tendencja nie dotyczy Polski) na świecie pokolenie młodych osób które nie studiuje i nie pracuje. Skłania ich do tego bilans zysków i strat: jeżeli nie uczę się, to nie mam pracy, ale jeżeli ukończę studia, to także mogę być bezrobotny, to po co podejmować wysiłek? Nic nie robię i efekt jest ten sam... Czy zmierzamy w tym kierunku? Pytanie to na dzisiaj pozostaje otwarte.

Literatura

1. Arendt Ł. (2010), Raport z badań w projekcie Uczelnia Przyjazna Pracodawcom, Warszawa.
2. Aspiracje i motywacje edukacyjne Polaków w latach 1993-2009 (2009), CBOS, Warszawa.
3. Bezrobocie rejestrowane I – II kwartał 2011 r. (2011), GUS, Warszawa.
4. Ekspertyza przygotowana na zlecenie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego (2010), Wykształcenie, postawy i umiejętności jako istotne czynniki jakości kapitału ludzkiego, Warszawa.
5. <http://gospodarka.dziennik.pl/praca/artykuly/322661,konczysz-studiaszykuj-sie-na-bezrobocie.html>
6. http://praca.gazetaprawna.pl/artykuly/488355,studia_nie_gwarantuja_juz_pracy_co_dziesiaty_bezrobotny_ma_dyplom_wyzszej_uczelni.html
7. <http://www.nauka.gov.pl/szkolnictwo-wyzsze/dane-statystyczne-o-szkolnictwie-wyzszym>
8. http://www.stat.gov.pl/gus/definicje_PLK_HTML.htm?id=POJ-5063.htm
9. http://www.stat.gov.pl/gus/definicje_PLK_HTML.htm?id=POJ-5064.htm
10. http://www.unic.pt/images/stories/publicacoes200801/raport_Bangemanna_1994.pdf

11. Jelonek M. (2011), *Edukacja a rynek pracy – chaos czy synergia?*, Katowice.
12. Mikiewicz P. (2005), *Spoleczne swiaty szkół srednich – od trajektorii marginesu do trajektorii elit*, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław.
13. Notatka na temat szkół wyższych w Polsce (2010a), GUS, Gdańsk.
14. O stanie szkolnictwa wyższego i źródłach jego finansowania (2011), CBOS, Warszawa.
15. Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2009/2010 (2010), GUS, Wa-wa.
16. Proces Boloński 2020 – Europejski Obszar Szkolnictwa Wyższego w nowej dekadzie, Komunikat z konferencji europejskich ministrów odpowiedzialnych za szkolnictwo wyższe, Leuven i Louvain-la-Neuve, 28 – 29 kwietnia 2009.
17. Raport Młodych Naukowców (2011), Bariery rozwoju kadry akademickiej, Warszawa.
18. Rocznik Demograficzny 2009 (2009), GUS, Warszawa.
19. Rocznik Demograficzny 2010 (2010), GUS, Warszawa.
20. Rola wykształcenia i zmiany w jej społecznym postrzeganiu w latach 1993 – 2009 (2009), CBOS, Warszawa.
21. Szkoły wyższe i ich finanse w 2010 r. (2011), GUS, Warszawa

Streszczenie

Artykuł charakteryzuje stan szkolnictwa wyższego w Polsce w odniesieniu do zmieniających się zapotrzebowań rynku pracy. W dobie globalizacji trendy na tym rynku zmieniają się stosunkowo szybko, czego nie można powiedzieć o wiedzy przekazywanej przez uczelnie. Skutkuje to tym, że z roku na rok przybywa bezrobotnych z dyplomem szkoły wyższej. Nikt nie chce jednoznacznie przyznać się do błędów, obarczając jedynie wyższe uczelnie odpowiedzialnością za ten stan rzeczy. „Efekt Lucyfera” Zimbardo doskonale odzwierciedla ten problem. Winę ponoszą sami studenci (bad apples), nieadekwatnie do potrzeb rynku wybierający kierunki kształcenia, winę ponoszą szkoły wyższe, które nie reagują na zmieniający się szybko rynek pracy (bad barrels), winę ponoszą wreszcie instytucje państwowe (bad barrels makers), które tworzą politykę oświatową. Próbuje się różnorodnymi inicjatywami oddziaływać na te niepokojące symptomy, ingerując w mechanizm edukacji. Czy z sukcesem? To pytanie nadal pozostaje otwarte.

Słowa kluczowe

edukacja, rynek pracy, bezrobocie, efekt Lucyfera

Graduate education in Poland and the labour market (Summary)

The paper presents relations between graduate education in Poland and the labour market. Nowadays the graduates are often unemployed and this trend augments. Who is responsible for this social phenomenon? Students? Universities? Or the state with its unreasonable politics on education?

Key words

education, labour market, unemployment, Lucifer effect